Rok IV. Listopad 1929 № 11.



Cena N-ru pojed. 20 gr. Pren. roczna 2 zł.

OD REDAKCJI.

Administracja uprasza wszystkich PT. Prenumeratorów Pochodni zalegających z prenumeratą o rychłe wyrównanie tejże.

TREŚĆ ZESZYTU:

OFIARY ZŁOŻYLI:

NA MISJE FRANCISZKAŃSKIE: Kraków: Wierdak Zł. 10, Brzuchanja 10, Cholewianka 9, N. N. 5, N. N. 8, Bogusówna 1. Podczas nabożeństwa misyjnego 198, Orzeszek 5, Grzybkowa 5. Lwów: Makusch 2. Wilno: Lachowiczówna 5.

NA BEATYFIKACJĘ CZCIG. O. RAFAŁA CHYLIŃSKIEGO: Gniezno: Zł. Turmińska 10 z podziękowaniem. Inowrocław: Mrówczyńska 10 z podziękowaniem. Kraków: Krysz 5 z prośbą. Mudrowa 5 z prośbą, Słobodówna 10 z prośbą, Niemczewski 5 z podziękowaniem, C. R. 5, Brzozowska 5 z prośbą, Kroeblowa 3. Łódź: N. N. 2; Nowa Ruda: Kiziukiewiczowa 10 z podziękowaniem, Antuchowiczówna 5, Chocianowa 5, Wszędybyska 10. Poznań: Turzanka 5 z podziękowaniem, S. III. Zak. 10 z podziękowaniem i prośbą Konstantynów: Guc 5. Sanok: Buczek 5 z prośbą. Środa: Matyniakowa 3. Lwów: Makusch 10 z podziękowaniem. Warszawa; Wierzbicka 2, Poradówna 2, Bronowska 3, Absoniw 3, Stanisława M. 2 z prośbą, Rychlik 10 z podziękowaniem, M. 15 z podziękowaniem W. Z. 10 z podziękowaniem; Józwiak 2, Handzelowa 10 z podziękowaniem, M. O. 5 z podzięk. Wągrowiec: S. III Zak. 5 z prośbą. Wilno: L. G. 5; J. M. 5 z podzięk. Zgierz: Tyszyńska 15, Leitgebrowa 5 z podzięk. Radomsko: S. Gerarda ze Zgr. Rodziny Marji 20 z podziękowaniem za odzyskane zdrowie.

Wszystkim Ofiarodawcom „Bóg Zapłać".

Rok IV. Listopad 1929 r. Nr. 11

POCHODNIA SERAFICKA

Organ Trzec. Zakonu i Stow. Franc. Krucjaty Misyjnej.

W cmentarną ciszę.

Cisza...
W pomroce fioletowej wieczoru
miasto umarłych spoczywa:
leżą książęta i wieśniacy
bez sporu,
choć spokoju strzegą tylko zielone igliwa;
leżą po życia dokonanej pracy,
leżą wygodnie z rozciągnionemi ramiony,
jako zadowoleni z połowu rybacy,
pomni na trud spełniony.
Wśród czarnych krzyżów przemknie niekiedy po-
[stać świecka albo mnisza,
z dali dochodzi radosny krzyk świata,
lecz oni leżą cisi,
jak obojętne na wszystko posągi, albo średniowie-
[czni mnisi,
łzy im oczu nie łzawią,
chociaż ciężka ziemia ich przygniata.
Cmentarny wiatr w liściach dzwoni,
liście kołyszą się, szeleszczą, z szumem strącone,
w gasnących blaskach złocą się, krwawią,
i w srebrnej wieczoru toni,
jak łzy samotnie uronione,
z cichym jękiem na groby padają
i łkają, łkają, łkają...

— — — — — — — — — — — —

Z dali szarej płyną nad popioły,
nad kaliny, nad brzozy płaczące
jakimś smutkiem przybladłe Anioły,
płyną licznie, płynie ich tysiące ;
oplatają groby białym wieńcem,
i tak cicho, jak cudna lilja,
odmawiają pacierz nad młodzieńcem :
„Zdrowaś Marja“.

— — — — — — — — — — — — —

Znikło wszystko... płomyki świec w pomroce za-
[wisły leniwie...
lecz cicho!..., bo znów jakieś głosy wstają nad
[szmerami:
— to nie zeschłe liście wiatr potrąca,
nie! — to słychać cały chór głosów szepcących
[lękliwie,
— to jakaś modlitwa gorąca,
jak krople tonów dalą stłumionych opada na zwię-
[dłe kwiaty, nagie drzewa :
— zmiłujcie się, zmiłujcie nad nami!
Osłońcie nas modłów skrzydłami!

— — — — — — — — — — — — —

I choć wiatr szumi, szumi
i jęki grobów tłumi,
choć straszna boleść psalmy smutne śpiewa
— wciąż jednak słychaś ponad wiatru łkanie
żałosne jęki, błagalne wołanie :
nie mamy nic prócz nadziei,
„miseremini saltem vos amici mei“. W. N.

Nauka miesięczna.

Kochani Bracia i Siostry. Wiadomem Wam jest dobrze, że wielką nadzieję pokładał w Trzecim Zakonie wielki Papież i odnowiciel Trzeciego Zakonu Leon XIII. Nazywał go swoją reformą społeczną. Mówił skoro zakwitnie i rozpowszechni się Trzeci Zakon św. Franciszka, to z nim zakwitną i rozpowszechnią się żywa wiara i pobożność... przygaśnie niepohamowana żądza dóbr i uciech ziemskich... jednością braterską złączą się ludzie, zakwitną wszystkie cnoty... Zachętą do tej wzniosłej pracy a i wskaźnikiem do niej jest głębokie przemówienie JEm. Prymasa Polski wygłoszone na zjeździe katolickim w Poznaniu 8-go września br. Tercjarstwo znać je powinno i poważnie nad niem zastanowić się. Przemówienie to zatem będzie przedmiotem dzisiejszej nauki:

Przeżywamy chwile radości i dumy katolickiej. Przeglądamy spełnione czyny, liczymy triumfy, mierzymy postęp sprawy Bożej.

W taką chwilę pragnęlibyśmy widzieć przyszłość Kościoła w różowych barwach i oddać się niezamąconemu uczuciu ufności. Ale obowiązek czuwania nad bezbieczeństwem wiary i losami Kościoła każe nam w taki dzień, jak dzisiejsze święto, rozpoznać trzeźwo położenie i z niego wysnuć swoje obowiązki i program dalszej pracy. Obecną chwilę religijną w Polsce można tak krótko scharakteryzować: Kościół katolicki wszedł u nas w okres wytężonej, twórczej pracy. Rozbudowuje swą działalność zarówno w swem wewnętrznem życiu, jak i w dziedzinie naukowej, wychowawczej i dobroczynnej. Zwiększają się szeregi duchowieństwa, doskonali się jego wykształcenie i przygotowanie duszpasterskie. Duch jego rośnie. Pomnaża się wydajność pracy kapłańskiej. Goją się rany, zadane życiu kościel-

nemu w czasie niewoli. Pogłębia się życie wewnętrzne łaski. Tężnieją organizacje kościelne, a laikat katolicki, złączony ściślej z chierarchją, zajmuje się żywiej sprawami Kościoła, czuje odpowiedzialność za jego losy i przechodzi do czynu katolickiego i do współpracy z duchowieństwem. Idzie przez Kościół polski nowy posiew ducha katolickiego, tak świeży i czysty, jakiego nie pamiętamy. Z drugiej strony atoli spotykamy się z napornym ruchem antykościelnym. Jeszcze lat temu kilka zdawało się nam, że od tego nas sama tradycja ustrzeże, a dzisiaj z bólem stwierdzamy, że i do nas dotarły te prądy, które z życia narodu chcą wykreślić Chrystusa.

Nie o ten lub ów szczegół toczy się walka, lecz o całość i przyszłość chrześcijaństwa, o to, czy przekreślić w dziejach ludzkości 19 wieków pracy i historji katolickiej i czy z życia narodów usunąć raz na zawsze myśl Chrystusową i Boże prawo.

Dokonano tego częściowo gdzieindziej, dzisiaj próbuje się tego u nas, narazie ostrożnie i zcicha. Ale już zarysowuje się przed nami szkielet wrogiej akcji. Znamy dobrze ten program z dziejów Kościoła innych narodów — i znamy jego piętno, a więc walka przeciw nauce religji, szkoła świecka, bezreligijna, a w końcu pozytywnie pogańska i ateistyczna. A więc deprawacja moralna przez modę, prasę, pornografję, teatr, kinematograf, tańce, kult nagości na wybrzeżach i letniskach systematyczne szerzenie nieobyczajności, aż do uwielbienia rozpusty i perwersji. A więc upodlenie kobiety, by nie błyszczała w aureoli dziewczęcej wstydliwości, aby nie nakazywała szacunku swą cnotą niewieścią i godnością macierzyńską, aby nie była filarem kultury etycznej, lecz czynnikiem upadku i zwyrodnienia narodów. A więc rozluźnienie i zagłada rodziny chrześcijańskiej przez sprzeniewierzenie i rozbicie małżeństwa przez

śluby cywilne i rozwody. A więc szerzenie światopoglądu materjalistycznego aż do skrajnego, wywrotowego radykalizmu. A więc stopniowe wypieranie chrześcijaństwa ze wszystkich dziedzin życia i zupełne sprowadzenie człowieka na łono bezbożnego naturalizmu, aby się z wiarą już wcale nie stykał, aby go po śmierci bez krzyża grzebano na niepoświęconych cmentarzach lub palono w krematorjach. A więc walka z wiarą katolicką, walka podstępna, oszczercza, nieubłagana, walka na całym froncie, a równocześnie troskliwe popieranie wszelkiego sekciarstwa, nawet antypaństwowego i wyuzdanego. I tak dalej — a wszystko w imię postępu, w imię wyższej moralności i robienia z Polski Europy, aż do zerwania konkordatu, aż do konfiskaty majątku kościelnego, aż do jawnego prześladowania. Mówią, że to w Polsce niemożliwe. Owszem, niemożliwe, ale o tyle, o ile do tego nie dopuścimy. Pamiętajmy, że ośrodek tych sił, które nas chcą zdeptać, leży poza Polską, poza zagrożonemi narodami, poza kulturą chrześcijańską; leży tam, gdzie się knują konkretne plany ujarzmienia narodów po ich deprawacji i upodleniu.

Tam jest wszystko możliwe, tam się przygotowuje międzynarodowa anarchja i rewolucja światowa. Naród katolicki, pozwalający się deprawować, doczeka się w tej lub innej formie masońskich okrucieństw Meksyku i bolszewickich okropności. Nie wykluczam od tego żadnego kraju, nie wykluczam Polski. Ten program laicyzacji, to nie program specjalnie polski, to plan wszechświatowy. Jego realizacja już się u nas rozpoczęła. Kierują nią międzynarodowe konspiracje. Osiągnęły już pewne rezultaty. Jeżeli zdobędą władzę i będą rozporządzały większością sejmową, wystąpią otwarcie i bezwzględnie. Pomimo skrzętnego maskowania tego ruchu, zmysł katolicki narodu wyczuwa, że coś poważnego zagraża wierze i Kościołowi. I tak jest w rzeczywistości.

Przed Polską stanął w roli kusiciela szatan ludzkości, aby zwichnąć jej przyszłość i złamać jej ducha, aby się nie dokonało jej odrodzenie, aby się nie zdobyła na swój twórczy czyn dziejowy i nie spełniła wśród narodów posłanictwa, do którego ją wskrzesiła Opatrzność.

Ta świadomość budzi w duszy polskiej lęk i obawy. Odzywa się wołanie o obronną akcję religijną. Powstają przepiękne nastroje bohaterskie. Nieustraszone serca rwą się do krucjaty i niecierpliwie oczekują na zew do boju. A obok tego powstają różne projekty, wnoszą się wnioski o ustawy i rozporządzenia, listy pasterskie i gromy. Tkwi w tym odruchu myśl serdeczna i zdrowa. Ale niektóre żądania przypominają ów ogień z nieba, którym Jakób i Jan chcieli palić miasto samarytańskie, zasługując na upomnienie Zbawiciela: „Nie wiecie, jakiego ducha jesteście" (Łukasz IX, 55). Wyczekuje się tu i tam ratunku po nadzwyczajnych mężach, po mędrcach i prorokach, po objawieniach i cudach, zapominając o słowie św. Pawła: „Ponieważ i żydzi cudów się domagają, a Grecy szukają mądrości, przepowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego" (Korynt 1, 22).

Ruchowi wrogiemu powinniśmy przeciwstawić naprzód wewnętrzny czyn Chrystusowy. Mamy u siebie braki i słabe strony mimo niewątpliwego odrodzenia katolickiego, o którem wspomniałem. Mamy katolików, zarażonych liberalizmem. Mamy wielu takich, co nie mają jasnych pojęć religijnych, ulegają wpływom wobec laicyzmu, są zwolennikami najmniejszego programu religijnego i niedozwolonych kompromisów. Takich Polaków trzeba przedewszystkiem skatoliczyć, wyprowadzić z chaosu pojęć, wyleczyć z płynności zasad, wyswobodzić z ducha czasu, aby się stali odporni na wpływy nowoczesnego pogaństwa. Musimy usunąć brak konsekwencji życiowej, elastyczność sumienia, sprzeczność

między wiarą a życiem i wszystkie dalsze następstwa smutnego faktu, że wielu katolików postradało związek z łaską Bożą, że w nich zamarło życie wewnętrzne.

Tu należy spełnić pierwszą i najważniejszą pracę. Dopiero, gdy te słabości usuniemy, zdołamy opanować bierność i obojętność. Drogę do królowania w życiu publicznem utorują Chrystusowi dusze, z Nim ściśle złączone. Z ludźmi ułomnymi i słabymi krucjata niemożliwa. Tylko mocnych, pewnych i czystych wolno gromadzić pod świętym proporcem Chrystusowym. Dopiero po tym pierwszym czynie katolickim, po czynie wewnętrznym, pokuty, cichej walki duchowej i żywotnego wszczepienia się w pień Chrystusowy, możemy się zszeregować do zewnętrznego czynu pod bojowym, królewskim sztandarem Chrystusa. Pod ten sztandar, który Kościół we wszystkich krajach wywiesza, aby na wielką wyprawę prowadził karne hufce Akcji Katolickiej, wzywam was na wojenną służbę Chrystusa - Króla. „Jeśli kto jest Pański niech się przyłączy do mnie“ (Exod. 32,26).

Katolicyzm polski, odrodzony w sakramentalnych źródłach łaski, zaprawiony do bohaterstwa w cichym wewnętrznym boju, silny miłością Boga, a religijnie karny wobec ustanowionych przez Zbawiciela wodzów, udaremni plany wrogów krzyża, wprowadzi Chrystusa w całe życie narodowe i zapewni Polsce jasne, Boże jutro.

Katolicy! Dla duszy narodu, dla wielkości i honoru Polski czujnością swoją, duchem wiary i zorganizowanym czynem katolickim wytrąćcie szatanowi ze zbrodniczych rąk ten głaz pogański i — kielnię. Polska musi pozostać i pozostanie wierną Chrystusowi-Królowi pod opieką Matki Najświętszej!

Duch Trzeciego Zakonu.

Ciąg dalszy.

Święta Elżbieta węgierska — Tercjarka.
1207 — 1231.

Północ minęła a światło w komnacie zajmowanej przez królewnę węgierską na zamku w Warrburgu — nie gasło. Młodziutka Elżbieta, przyszła małżonka następcy tronu w Turyngji, w głębokiej pogrążona była zadumie. Dzień jej zaślubin już oznaczono, przygotowania do uroczystości weselnych czyniono skwapliwie — lecz nie o ziemskiem szczęściu marzyła w tej chwili piękna i kochana córka króla węgierskiego.

W gorącem jej serduszku, które od zarania życia za nieśmiertelną chwałą w niebie wzdychało, zrodził się lęk nieopisany, czy przepych królewski i ziemskie dostatki nie przeszkodzą urzeczywistnieniu jej najwyższych pragnień.

Więc przed wizerunkiem Ukrzyżowanego Zbawcy kornie uklękła a drżące usta szeptały rzewnie: — „Chryste! o Chryste! jakże się to stanie?
Tyś powiedział: „— Błogosławieni ubodzy... a jam bogata... Błogosławieni, którzy płaczą... którzy cierpią prześladowanie... ja prócz łez, jakie miłość ku rodzicom przy rozłące z nimi z ócz wycisnęła, cierpienia dotąd nie zaznałam w życiu... Szczęśliwi! stokroć szczęśliwi ci z pierwszych chrześcjan, którzy na arenie palmę męczeństwa zdobywali... a ja nędzna i mała, jakże dosięgnę wyżyn świętości, do których dusza tak gorąco się wyrywa?

A Chrystus z krzyża zdawał się mówić: — "Ufaj córko i pójdź za Mną! Jam jest droga, prawda i żywot — kto za Mną idzie nie zbłądzi w ciemnościach. Oddaj się bez zastrzeżeń w ręce Przedwiecznego Ojca, pozwól, by według swej Najśw. Woli ułożył życia twe-

go koleje a Bóg Wszechmocny dłutem cierpienia wyrzeźbi z twej wątłej istoty arcydzieło świętości..."

Zrozumiała Elżbieta głos Boży — Powolna natchnieniu łaski uczyniła natychmiast uroczyste ślubowanie, że wszystko, co P. Bóg ześle na nią w życiu, przyjmie z pokornem poddaniem się Jego Św. Woli — złożyła w ręce Ojca Przedwiecznego całopalną ofiarę ze swego jestestwa, ofiarę miłości ku chwale Bożej i dla bliźnich.

Gdy potem krótkiego zażyła spoczynku, miała sen niezwykły: widziała wielką liczbę aniołów, którzy skwapliwie zbierali gałązki cierniowe, by gęsto zasłać niemi całą drogę jej życia i widziała, jak Anioł Stróż zapisywał w księdze żywota złotemi zgłoskami jej imię — jako przyszłej „Świętej".

W kilka dni później, gdy królewna Elżbieta według ówczesnego zwyczaju, w bogate szaty odziana, klejnotami zdobna i w złotej koronie na głowie — w świątyni Pańskiej, razem z całym dworem, przed krzyżem uklękła, zdawało jej się, że oczy Zbawiciela z pod cierniowej korony, jakby z wyrzutem na nią spojrzały. Natychmiast zdjęła z głowy kosztowne ozdoby i korząc się w prochu przed Panem Zastępów, uczyniła mocne postanowienie, że odtąd klejnotami ozdabiać się nie będzie a bogate szaty na skromne suknie zamieni. Tym śmiałym postępkiem ściągnęła na siebie niezadowolenie matki księcia Ludwika Zofji jej córki Agnieszki i całego dworu.

Znosząc cierpliwie przykre wymówki i ostre docinki, mężna Elżbieta często noce całe na modlitwie i uczynkach pokutnych spędzała a w dzień wiele godzin poświęcała dziełom miłosierdzia: odwiedzała chorych i ubogich, nawet z miłością chyliła się ku trędowatym i opatrywała wstrętne ich rany. Nie szczędzono jej za to gorzkich wymówek, nazywano ją dziwaczką, z rozumu obraną i podburzano księcia Ludwika, by ją zmusił do zmia-

ny trybu życia, albo zupełnie od siebie odtrącił. Lecz książe Turyngji nie tylko kochał swą wierną małżonkę, ale — będąc kilkakrotnie świadkiem cudów przez nią zdziałanych — czcił ją jako Świętą i zostawiał jej wszelką swobodę działania.

Podczas gdy, księżna Turyngji coraz większe postępy czyniła w pokorze i zaparciu się siebie — we Włoszech Św. Franciszek z Assyżu założył już trzy zakony i wysyłał Braci na świat cały, by głosili pokój Chrystusowy, miłość Boga i bliźniego wraz z zamiłowaniem ewangelicznego ubóstwa. *D. n.* *Hajot.*

Ze skrzynki zapytań.

Czy Mistrzyni ma prawo zabronić nowicjuszce obcinania włosów i noszenia jasnych pończoch? Odp. Mistrzyni ma prawo zabronić to wszystko co się sprzeciwia regule i jej duchowi. Owoż jakkolwiek obcięcia włosów, które są naturalną ozdobą niewiasty nie można pochwalić, nie można go jednak uważać za coś niemoralnego. Jeżeli zatem nowicjuszka dla jakiejś słusznej racji chciałaby to uczynić, mistrzyni nie może jej tego zabraniać a tembardziej za to z nowicjatu ją wydalać.

Inaczej się rzecz ma co do pończoch. Mistrzyni może i powinna zabraniać nowicjuszkom noszenia pończoch ażurowych i koloru cielistego, tem bardziej jeżeliby i sukienki nosiły zbyt krótkie. Za zbyt krótką sukienkę u tercjarek należy uważać nie tylko tę co kolan nie przykrywa — niewiasty tak chodzące niegodne są nazwy chrześcijanek, — ale i tę co tuż pod kolanami się kończy.

Jeżeli nowicjuszki w tych wypadkach nie chcą zastosować się do zakazu mistrzyni należy je z nowicjatu usunąć. Lepiej kilka nowicjuszek przykładnych niż dużo a nic nie wartających.

Rozmowy o Trzecim Zakonie

S. Mistrzyni.

Chciałam prosić O. Dyrektora, by raczył nam podać praktyczne wskazówki prowadzenia nowicjatu.

O. Dyrektor.

Ponieważ na dorocznym Zjeździe Delegatów, który miał miejsce 3 lipca br. w Krakowie S. mistrzyni Chryścińska wygłosiła referat o prowadzeniu nowicjatu, zatem ten referat podam wam dziś do wiadomości, rozważcie go dobrze a znajdziecie w nim to o co wam chodzi. Tytuł referatu jest: Praca mistrzyni podczas roku nowicjatu.

S. Mistrzyni.

Proszę zatem uprzejmie o podanie referatu wspomnianego.

O. Dyrektor.

Referat jest następujący:

Nowicjat jest niczem innem tyko szkołą, a więc jak każda szkoła musi uczyć i wychowywać; przedewszystkiem wychowywać. Wychować musi na tercjarzy, t. zn. na chrześcijan katolików doskonałych, a przynajmniej usilnie do doskonałości dążących.

To jest nowicjatu cel główny, ku któremu zmierzać mają wszystkie prace i poczynania mistrzyni.

U wszystkich zgłaszających się do nowicjatu przypuścić trzeba dobrą wolę, nieliczne tylko są jednostki (ale spotyka się i takie), które tu przyprowadziła pewnego rodzaju chęć wyróżnienia się przez ściślejsze niejako uczestniczenie w obrzędach kościelnych (noszenie feretronu, sztandaru, świecy).

Mistrzyni natrafia w nowicjuszkach na inne szkopuły, a temi są: mylne rozumienie pobożności, branie

formy zewnętrznej za treść; pewnego rodzaju pobożność swoistą i zarozumiałość. Tercjarką zostać — to w rozumieniu niektórych dojść do jakiegoś stanu uprzywiljowania, nietykalności, uprawnienia do sypania morałów na prawo i na lewo.

Pracą więc jedną z najtrudniejszych dla mistrzyni jest poznanie kandydatek tercjarskich. Do tego musi wejść z niemi w kontakt możliwie najbliższy, pozyskać ich zaufanie. Już w miesiącach nowicjat poprzedzających na podstawie obserwacji dokonać należytej selekcji, plewy od ziarna odrzucić.

Częstokroć wady, o których się powiedziało, nie są jeszcze zakorzenione; powstały raczej z pewnego rodzaju niedokształcenia. Pod rozumnem i serdecznem kierownictwem mistrzyni ustępują. Gdyby było inaczej, nie należy postulantki dopuszczać do obłóczyn. Nie można też dopuszczać osób matołkowatych niedorośniętych umysłowo.

Z postulantkami ma mistrzyni uzupełniać znajomość katechizmu, a serce ich kształcić przez wskazywanie drogi do udoskonalenia, polecając codzienny szczegółowy rachunek sumienia i rozmyślanie, do którego temat poda bądź w nauczkach, bądź przez dziełka ascetyczne, ale zawsze umiejętnie dostosowane do umysłowego poziomu kandydatki.

Przed obłóczynami powinno być specjalne pouczenie o ich znaczeniu, ważności, ceremonjach. Tylko należycie uświadomione wtym kierunku postulantki przypuszczać do obłóczyn. Mistrzyni niech nie chodzi o ilość, ale o jakość.

Od obłóczyn zaczyna się właściwy nowicjat.

Okres nowicjatu jest jakby wiosną ducha; wtedy wszystko łatwiej się przyjmuje, bujniej rośnie, barwniej zakwita; wtedy spotęgowany zapał do pracy, nic nie zdaje się trudne, duch wzbija się chyżo. To dobre usposobienie mistrzyni musi umieć wykorzystać, musi temu

wzlotowi nietylko nadążać, ale jemu przodować. O tyle udoskonali drugich, o ile sama siebie udoskonalać będzie, o ile przez jak najczęstsze przystępowanie do Sakramentów św. łączyć się będzie z Chrystusem, poddawać się pod wpływ Ducha św.

Nowicjuszka oblekać się ma w nowego człowieka, którego znamieniem prawda, sprawiedliwość, wstrzemięźliwość, czystość, świętość. Aby się oblec w szatę godową, z tych cnót utkaną musi nowicjuszka w modlitwie, uczestniczeniu we mszy św., dobrej św. spowiedzi, częstej Komunji św. wzmacniać wolę, oczyszczać coraz więcej serce. Do tego wszystkiego wzwyczajać i zaprawiać musi ją mistrzyni. Mistrzyni ma zaprawiać nowicjuszki przedewszystkiem do pokory nietylko przez posłuszeństwo przełożonym, ale przez ustępliwość względem równych im i niższych; zaprawiać do skupienia przez ćwiczenie w milczeniu, do jak najsumienniejszego spełniania obowiązków ich stanu. Nowicjuszkę niech nauczy odnosić się we wszystkich trudnościach do Boga z tą pełną ufnością, z jaką niedołężne dziecko odnosi się do matki. To wystarczy. Przy takiem usposobieniu dalsza praca nad udoskonaleniem pójdzie dobrze.

Z tą pracą nieustanną nad kształceniem serca postępuje w parze praca umysłowa przez zaznajamianie ich dokładne z Regułą, której wykład wymaga bardzo często przypomnienia i pogłębienia pewnych części katechizmu.

Regułę nowicjuszka przyswoić sobie ma jak najlepiej i nietylko przyswoić pamięciowo, ale zrozumieć jej ducha. Dla Reguły ma mistrzyni wyrobić w nowicjuszkach cześć taką, taki kult, aby jej ścisłe wypełnienie uważały za swój święty obowiązek; przestrzegały tak, jak przestrzegają Bożych, czy kościelnych przykazań.

Za nieznajomością, a co gorsza za lekceważeniem Reguły idą potem wszystkie grzechy tercjarskie, idzie rozluźnienie karności w III Zakonie, a zatem i jego upadek.

Nowicjuszki muszą być karne. Niech żadne wyłamanie się z karności nie ujdzie bacznego oka mistrzyni; a jeżeli pozna, że która z nowicjuszek jest samowolna, „twardego karku“, niech jej do profesji nie dopuszcza. To nie jest materjał na tercjarkę. Jeżeli dał się zauważyć czasowy upadek III Zakonu, to właśne z powodu, że nie było należycie prowadzonych nowicjatów, któreby kładły nacisk na znaczenie karności.

Mistrzyni ma rozbudzić miłość do III Zakonu przez zaznajamianie z życiem, działalnością, ideałami św. naszego O. Franciszka i Jego Naśladowców. Życie św. naszego Ojca w swych przejawach, przedstawione np. na tle „Fioretti“, to nietylko najpiękniejszy żywy poemat, ale to i najlepsza szkoła rozbudzenia franciszkańskich uczuć, wyrobienia franciszkańskiego ducha, franciszkańskich cnót, a do tego szkoła tak dostępna każdemu umysłowi, tak prosta. O tem mistrzyni pamiętać ma ustawicznie, że nie formę franciszkańską, ale ducha franciszkańskiego w nowicjacie wyrobić powinna, zapalić, w nim tę iskrę wielkich, właśnie przez swą prostotę, franciszkańskich umiłowań, iskrę, która z czasem zamieni się w trwałe ognisko czystej miłości Stwórcy i stworzenia.

Mistrzyni ma w nowicjuszkach rozwinąć poczucie jak najściślejszej łączności z kongregacją. Wszak zgromadzenia noszą nazwę „Rodziny tercjarskiej“. Niech naprawdę czują się wszystkie siostrami, bo tylko w tych warunkach III Zakon może spełnić swe wielkie społeczne zadanie wyrównania różnic klasowych. Radość czy smutek jednej niech będzie radością i smutkiem wszystkich. Prace i ciężary życia niech jedne pomagają nieść drugim; każda niech się poczuwa do wspólności tak, jak to jest w zacnej chrześcijańskiej rodzinie. Nowicjuszki trzeba odrazu zaprawiać do spełniania posług czy ofiar ogólnej użyteczności.

Obowiązkiem mistrzyni jest wytworzyć w nowicjacie atmosferę pokoju, miłości „cierpliwej“, czynnej, atmosferę, jaka panowała w zjednoczeniach pierwszych chrześcijan. Tercjarstwo ma przywrócić społeczeństwu ów charakter ewangelicznej prostoty tak różnej od ducha świata, tej pogody beztroskiej, jaką wytwarza ufność w Opatrzność Bożą, w słowa Chrystusowe: „Nie bójcie się; drożsiście wy niż wiele wróblów“. Tę franciszkańską pogodę ducha nawet wśród bied i doświadczeń życia jakże pięknie odmalował w swej powieści Wiktor. Jaką prawdziwie franciszkańską tezę wkłada w usta udręczonej biedaczki: „Trzeba serce rozkruszyć jak chleb, i chlebem serca głodnych karmić, to będzie człowiek wesoły” (Tęcza nad sercem). Taki ma być tercjarz, a nauczyć tego ma się już w nowicjacie.

Nie może to wszystko być dziełem jednego roku — zapewne; — ale podczas roku nowicjatu ma mistrzyni w duszach, nad któremi pracuje rozbudzić umiłowanie franciszkańskich ideałów, rozbudzić gorące pragnienie ich osiągnięcia.

Musimy być szczerzy, powiedzieć sobie, że w szeregi tercjarstwa zaciąga się dziś wiele osobników jeszcze nieokrzesanych; te przedewszystkiem mistrzyni musi wychować. Dużą pomocą w tem bywa jej przykład innych nowicjuszek; i tu się widzi dopiero, jak doskonałym środkiem wychowawczym może on się stać dzięki demokratyzacji, jaką wprowadza III Zakon.

Praca mistrzyni zatem, jak się okazało musi być dość wszechstronna, jak wogóle praca wychowawcza. Rozejrzawszy się w materjale, musi zrobić jej plan.

Dziś praca ta jest już w znacznej mierze ułatwiona przez podręczniki takie, jak „Doskonała Tercjarka“ (wydana staraniem Rady Gł. III Zak.)

Rzecz jasna, że na każdą lekcję z nowicjatem musi mistrzyni dobrze obmyśleć materjał, przygotować się

sama doskonale. Do odnośnego ustępu Reguły nawiązać odpowiednie partje z katechizmu, biblji, czy liturgiki lub historji Kościoła, a dla urozmaicenia tej wielkiego skupienia wymagającej części lekcji opowiedzieć jako ilustrację odpowiednie przykłady przedewszystkiem z życia św. O. Franciszka, potem Jego Naśladowców lub naszych polskich wielkich Tercjarek.

Obmyśleć też należy zawsze odpowiednią lekturę dla nowicjuszek; za najodpowiedniejszą uważam tę, która jest w łączności z przedmiotem lekcji.

Przez czas oddzielający jedną lekcję od drugiej (miesiąc) niech się nowicjuszki ćwiczą w cnocie, o której np. była mowa, a więc w pokorze, w cichości, cierpliwości, ograniczaniu swych potrzeb i wymagań życiowych. Nauczyć je, by codzień złożyły Panu Jezusowi ze siebie jakąś bardzo małą ofiarę, by starały się szerzyć „Pokój i Dobro“ wszędzie, gdzie są.

Niech nas, mistrzynie, praca ta nie przestrasza, ani nie łammy rąk, że jej jest dużo. Róbmy spokojnie, cierpliwie, ale i bardzo gorliwie to, co do nas należy, powodzenie sprawy zostawmy Bogu, powtarzajmy ufnie za św. Pawłem: „Mamy nadzieję w Panu Jezusie, iż Który począł w nas dobrą sprawę — wykona“.

PODZIĘKOWANIE.

Wielebny Ojcze Redaktorze!

Jestem studentką z Wilna; — w zeszłym roku znajdowałam się w bardzo trudnych warunkach materjalnych. Od pomyślnego wyniku starania się o stypendjum zależały losy dalszych moich studjów naukowych. Zmartwiona i przygnębiona, bawiąc w Grodnie podczas wakacji, udałam się na grób śp. Ojca Fordona (znałam go osobiście) z prośbą gorącą o wstawiennictwo przed Bogiem, obiecując, że po załatwieniu pomyślnem sprawy podam do wiadomości w „Pochodni Serafickiej"; złożę jako ofiarę — 5 zł. W parę miesięcy potem stypendjum otrzymałam. Mocno jestem przekonana, że łaskę tę zawdzięczam O. Fordonowi.

Proszę gorąco Wielebnego Ojca o podanie do wiadomości tej łaski jak również przyjąć b. skromny datek na „Pochodnię".

Łączę wyrazy głębokiego poważania *Leokadja Pietczkówna.*

Podziękowania i prośby.

Redakcja oświadcza, że ogłaszając „Podziękowania i prośby„ za przyczyną Czcig. O. Rafała otrzymane, nie orzeka nic o nadprzyrodzoności otrzymanych łask, lecz poddaje się całkowicie zdaniu św. Kościoła, w myśl dekretu Ubana VIII. Redakcja.

Czcig. O. Rafałowi Chylińskiemu franc. dziękują.

Jasło

Za otrzymane łaski od Boga za przyczyną Sługi Bożego O. Rafała Chylińskiego franciszkanina ofiaruję jako votum wdzięczności na beatyfikację 10 zł.

Edmund Knebel.

Kraków

Składam gorące podziękowanie Panu Bogu za wysłuchanie mnie przez przyczynę Czcigod. O. Rafała Chylińskiego i św. Teresy. Polecając się i nadal ich opiece składam na beatyfikację O. Rafała 10 zł.

wdzięczna R. M. S. Trzec. Zakonu.

Dziękuję Panu Bogu za wysłuchanie mych próśb za przyczyną Św. Antoniego, św. Teresy i Czcigod. O. Rafała Chyl. Polecam się i nadal Jego opiece, gdyż jeszcze bardzo cierpię na artretyzm. Proszę też o nawrócenie męża. Składam na ofiarę 5 zł. Po wysłuchaniu próśb przyrzekam dalszą ofiarę.

wdzięczna Antonina Hanyszkowa S. III Zak.

Lwów

Dziękuję Czcig. O. Rafałowi Chylińskiemu za wysłuchanie mej prośby. Polecając się i nadal Jego opiece przesyłam 5 zł.

K. Bura.

Senftenberg

Niniejszem składam serdeczne podziękowanie Najś. Sercu P. Jezusa, Najśw. Marji Pannie i Czcig. O. Rafałowi Chyl. za uwolnienie mnie od złych myśli i za inne łaski odebrane. Wprawdzie znowu mi się pogorszyło, ale ufam że Czcig. O. Rafał nie opuści mnie. Na Jego beatyfikację przesyłam 5 zł. i proszę o dalszą opiekę.

M. Sikorówna.

Wągrowiec

Dziękuję Czcig. O. Rafałałowi za otrzymaną łaskę zdrowia za Jego przyczyną i proszę o dalszą pomoc. Ofiara na beatyfikację 5 zł. *Marja Michalska.*

Warszawa

Byłam bardzo chora i brat miał wrzód w głowie. Odprawiłam nowennę do Czcig. Ojca Rafała i oboje zostaliśmy uleczeni. Jako podziękowanie składam ofiarę 5 zł. za siebie i 5 zł. za brata i nadal się oddaję Jego opiece. *wdzięczna Antonina Połtorak.*

Za przyczyną Czcig. O. Rafała Chylińskiego Pan Bóg wysłuchał mojej prośby i zdałam pomyślnie egzamin. Dziękując Czcig. O. Rafałowi Chyl. ofiaruję na Jego beatyfikację 5 zł. *M. O.*

Dziękujemy Czcig. O. Rafałowi Chyl. za uzdrowienie ciężko chorej na serce siostry III Zakonu Walerji Handzelowej. Gdy w ostatniej chwili kilka sióstr otoczyło jej łoże a S. Przełożona pytała ją o ostatnie życzenie, jedna z sióstr zawołała: a nowennę do Czcigod. O. Rafała. Nazajutrz 9 sióstr przyjęło Komunję św. na intencję chorej i odprawiło nowennę. Wkrótce chora uzdrowiała, wstała z łoża boleści, ku wielkiej naszej uciesze, by głosić chwałę Bożą i potęgę Bożą w udzieleniu tak wielkiej łaski przez Czcig. O. Rafała. Stokrotne dzięki składamy Czcig. O. Rafałowi wraz z uzdrowioną chorą i jej dziećmi. Na beatyfikację składamy 10 zł.
SS. III Zak. z Warszawy przy kościele OO. Franciszk.

Proszę o ogłoszenie w Pochodni wielkiej łaski, którą przez przyczynę Czcig. O. Rafała Chyl. otrzymałem. Mieszkałem w jednym domu z osobą, która mi była okazją do grzechów. Będąc w Łagiewnikach prosiłem Czcig. O. Rafała o ratunek dla mnie a dla onej osoby o pracę przyrzekając ogłosić łaskę w pismach. Po tygodniu owa osoba wyprowadziła się z mego mieszkania bardzo spokojnie i znalazła pracę, z której jest zupełnie zadowolona. Dziękuję zatem za wysłuchanie próśb Czcig. O. Rafołowi i składam 5 zł. *M. G.*

Środa

Dziękuję Najsł. Sercu Pana Jezusa, że za przyczyną Świętych swoich i Czcig. O. Rafała raczył mnie uleczyć z długiej i ciężkiej choroby. Polecam się i nadal opiece O. Rafała Chyl. i posyłam na beatyfikację Jego 3 zł.

K. Matysiakowa
S. III Zak.

Czeczewo

Przesyłam 5 zł. na beatyfikację Czcigod. O. Rafała Chylińskiego z podziękowaniem Najśw. Sercu Jezusa i Najśw. Panny za otrzymane zdrowie, które otrzymałam za przemożną Jego przyczyną. *Furmaniak.*

Czcigod. O. Rafała Chylińskiego proszą.

Czeladź

Z wielką ufnością proszę Najśw. Serce Jezusa, by za przyczyną Najśw. Panny i Czcigodnego O. Rafała raczyło mnie strapioną matkę wysłuchać i uzdrowić moją córeczkę Irenę, która już od dwóch lat cierpi na schnięcie szpiku pacierzowego a lekarze nic jej pomóc nie mogą. Przeto z ufnością uciekam się do Czcigod, O. Rafała, by mi wyprosił łaskę uzdrowienia dla dziecka. Na beatyfikację przesyłam 5 zł. A gdy otrzymam łaskę to podziękuję publicznie i złożę dalszą ofiarę.

Zofja Szlęg.

Izdebno

Posyłam 10 zł. na Mszę św. o zdrowie za orędownictwem Czcigod. O. Rafała Chylińskiego i 10 na prowadzenie procesu beatyfikacyjnego z prośbą o modlitwę przy grobie O. Rafała. Choroba moja to następstwa grypy-śpiączka i choroba serca. Mam ufność, że wstawiennictwo Czcig O. Rafała jedynie może mnie z tej choroby uleczyć, choć czuję się niegodnym tej łaski. Jeszcze raz polecam się modlitwom sługa w Chrystusie.

Ks. F. Szytomski.

Warszawa

Proszę Czcig. O. Rafała o wyjednanie mi u Boga łaski pomocy w pewnej sprawie. *D. K.*

Grodno

Proszę za przyczyną O. Rafała Chylińskiego o pomyślność w handlu. Ofiara na beatyfikację 2,50 zł.
Kazimierz Jankowski.

Proszę Czcig. O. Rafała o nawrócenie męża. Ofiara na beatyfikację 2 zł. 50 *St. L.*

Warszawa

Udaję się z prośbą do Czcigod. O. Rafała, by mi wyjednał u Najśw. Serca Jezusa zdrowie. Na beatyfikację przesyłam 2 zł. Po wysłuchaniu podziękuję publicznie w Pochodni Seraf. *Stanisława M.*

Udaję się z gorącą prośbą do Czcig. O. Rafała Chylińskiego, by swojem wstawiennictwem wyjednał mi u Boga otrzymanie dobrej posady biurowej i trafienie na dobrych ludzi, bym się dalej mogła kształcić. Ufam, że wstawiennictwo Czcig. O. Rafała wyjedna mi tę łaskę, za którą już z góry serdecznie dziękuję i posyłam 3 zł. na beatyfikację Czcigod. O. Rafała Z poważaniem
Balbina Chrzanówna.

H. Benvenuti.

Trylogja Franciszkańska

1. Pieśń radości. 2. Pieśń Bojaźni. 3. Pieśń Bólu.

Pieśń Radości.

Dokończenie

6

Śmierć, ta tragiczna rzeczywistość życia, to coś, co jednoczy i brata ludzkość w pojęciu Franciszka, podobnie jak w pojęciu chrystjanizmu, jest potężną tragedją, której katastrofa nie jest końcem lecz początkiem; jest życiem, które wstało z Chrystusem po trzech dniach; jest jutrzenką poranku, który niema zachodu nigdy; to słodka Brama życia[1]) i najbardziej uroczyste i wzruszające Sursum corda, jakie można słyszeć na ziemi!

Kto umie kochać, umie także umierać! Św. Franciszek patrzył w oblicze śmierci bez nienawiści, bez lęku, gdyż umiał kochać! Lecz nie jest to śmierć, która nas

[1]) II Cel. rozdz. 163

przeraża zgubnym blaskiem pustych oczodołów i smutno-szyderczym uśmiechem gołych szczęk, ale jest ona świętą towarzyszką, oswobodzicielką, cupio dissolvi św. Pawła[2])

Przepięknym jest „Hymn do Słońca"; jest cudowną pieśnią, drgającą życiem, które jest uroczystem obchodem dobroci i pokoju; jest wzniosłą pieśnią, jak proroctwo, które się kończy wezwaniem do wszystkich stworzeń i syntetycznie ukazuje wielkie marzenie i wielki ideał Bożego Poety: Miłość i Pokój;

„W nim — pisze Fryderyk Ozanam — odczuwa się powietrze tego roju ziemskiego Umbrji, gdzie niebo jest tak złocone, a ziemia tak bogata w kwiaty"[3]).

Ernest Renan nazwał go: „Najpiękniejszym w całej poezji religijnej po Ewangelji, najdoskonalszem wyrażeniem ówczesnego uczucia religijnego"[4]) Henryk Nencioni — świetny krytyk literacki — twierdzi: „Śpiew ten ekstatycznego uwielbienia jest pierwszą rośliną, niebieską różą mistycznego ogrodu; jest świtem porannym, potężnego blasku południowego Boskiej Komedji"[5]) Paweł Sabatier, uczeń Renan'a, nazywa go: „Wonnym kwiatem, którego nie uczuje się zapachu, jeżeli się nie zna łodygi, na jakiej zakwitł"[6]).

Ojciec Wenanty Katarzyniec

franciszkanin

17. na tle wspomnień współbraci.

Święty O. Franciszek, gorącą pałając miłością ku Niepokalanej w szczególniejszy sposób powierzył swój zakon opiece Matki Najśw., a miłość ku Niej przekazał,

[2]) List do Filip. I. 23
[3]) Les poétes francisc. en Italie au XIII siecle, Str. 91 Paris 1852
[4]) Nouvelles étud. d' Hist. relig. Str. 331. Paris 1884
[5]) S. Franc. d' Assisi w „Domenika Letteraria", I. 1882 n 35
[6]) Spec. perfect. append. I str. 278 Paryż 1898.

jakby w testamencie tym, którzy chcieli wstępować w jego ślady. Stąd przez całe wieki dusze prawdziwie franciszkańskie pielęgnują i rozwijają w sercach miłość ku swej Królowej i Pani. O. Wenanty, zapatrzony w swego ojca i jego świętych naśladowców, gorącem a szczerem uczuciem przywiązał się do Niepokalanej Panienki. Przekonywające i niezbite dowody miłości złożył, wstępując do Milicji Niepokalanej.[1]) U Jej stóp złożył swe zdolności kornie błagając, aby go całego i zupełnie za rzecz i własność swoją przyjąć raczyła i uczyniła z nim wraz z wszystkiemi władzami jego duszy i ciała i z całem jego życiem, śmiercią i wiecznością cokolwiek Jej się podoba. Złączony węzłem przyjaźni z głównym organizatorem Milicji, O. Maksymiljanem Kolbe, wspierał go radą i wedle możności pracował nad rozszerzeniem stowarzyszenia. Najpierw zaciągnął pod sztandar Niepokalanej swych nowicjuszów. Początkowo zamierzał to uczynić w uroczystość Niepokalanego Poczęcia 1919 r. i zażądał w tym celu od O. Maksymiljana objaśnień. Tymczasem zachorował tak ciężko, że nawet na Boże Narodzenie mszy św. nie mógł odprawić, a podźwignąwszy się z choroby chciał najpierw — jak sam pisze — przygotować umysły kleryków. Wskutek tego dopiero 17 stycznia 1920 r. mógł zorganizować kółko misyjne na nowicjacie. Celem kółka było: przez odczyty pogłębić wiedzę teologiczno - ascetyczną, przez wspólną modlitwę na miesięcznych zebraniach wyprosić nawrócenie dla dusz zbłąkanych i powoli przygotować

---

[1]) Stowarzyszenie „Milicji Niepokalanej" powstało w Rzymie 17 października 1917 r. wśród alumnów międzynarodowego kolegjum Serafickiego. Inicjatorem a następnie propagatorem Milicji był O. Maksymiljan Kolbe. Celem stowarzyszenia jest troska o nawrócenie grzeszników a przedewszystkiem masonów i o uświęcenie wszystkich pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej. Milicja rozwinęła się głównie w Polsce — organem jej jest Rycerz Niepokalanej.

się do pracy kapłańskiej. Zamyślał również podobną działalność rozwinąć i wśród ludzi świeckich przedewszystkiem przez pouczające odczyty, ale słabnące z każdym dniem siły stanęły temu na przeszkodzie.[2])

Zamiar wydawania pisemka przyjął z radością i najwyższem uznaniem. „Bardzo się ucieszyłem, pisze do O. Maksymiljana 2 czerwca 1920, dowiedziawszy się, że Ojciec ma zamiar wydawać pisemko, któreby było organem Milicji Niepokalanej. Oczywiście całą duszą jestem za tem. Sam niewiele będę mógł dopomóc w redagowaniu... gdyż prawdę mówiąc, nie mam zdolności literackich. O ile jednak rada moja na uwagę zasługiwać będzie, to oświadczyłbym się za tem, by czemprędzej przystąpić do wydawania naszego pisemka... Prędzej się rozejdzie pisemko o pokroju nabożnym, niż w szacie zbyt uczonej. Przytoczony wyjątek z listu O. Wenantego doskonale odzwierciedla przymioty jego duszy, głęboką pokorę, mimo wybitnego uzdolnienia uznaje się niezdolnym do wzięcia udziału w pracy redaktorskiej, i zamiłowanie do prostoty i ascezy. *W. Z.*

C. d. n.

K R O N I K A

O. Rajner Gościński franciszkanin.

Z okazji zjazdu tercjarskiego w Łodzi.

Tercjarstwo w Łodzi jest nadspodziewanie liczne. Aż przy dziewięciu parafjach istnieją kanoniczne zgromadzenia tercjarskie, liczące każde po kilkaset członków. W ogólności znajduje się „w miasteczku“ Łodzi trzy do czterech tysięcy tercjarzy. Jakiś ruch, jakieś życie jest, czego dowodem choćby ostatni zjazd tercjarski diecezjalny, zainicjowany i przeprowadzony z energją przez

---

[2]) Rycerz Niep. 1922 nr. 1, str. 14.

J. E. Ks. Bisk. Tymienieckiego. Zjechało się na 5 i 6 października jakie sześć, siedem tysięcy braci i sióstr. Przeżyli w Łodzi dwa dni bardzo pracowite. Nabożeństwa, kazania, konferencje, obrady i narady szły jedne za drugiemi bez przerwy od rana do wieczora. A Bracia i Siostry Trzeciego Zakonu z zapałem brali w nich udział; widocznie mamy naród bardzo wytrwały. Jednogłośnie uchwalono cztery rezolucje: by przesłać od zjazdu hołd wierności i posłuszeństwa dla Stolicy Apostolskiej; w drugiej wyrażono protest przeciwko zakusom w kierunku ześwieczczenia małżeństwa przez wprowadzenie ślubów cywilnych i rozwodów; w trzeciej podziękowano XX. Dyrektorom za dotychczasowe prowadzenie i proszono o dalszą opiekę; w ostatniej wreszcie rezolucji uchwalono prosić kompetentne władze kościelne, aby zezwoliły na publiczne odmawianie Litanji o św. Franciszku. Ostatnią rezolucję uchwalono na wszystkich zjazdach okręgowych, a szczególnie na wielkim ogólno-polskim kongresie z okazji siedemsetlecia założenia III Zakonu w r. 1921 w Krakowie. Ufajmy, że niedługo czekać nam przyjdzie na zatwierdzenie rezolucji.

Wracając do zjazdu w Łodzi, muszę podnieść piękną i pożyteczną prelekcję z przeźroczami p. Ładziny, posłanki do Sejmu, o św. Franciszku z Asyżu i Porcjunkuli. Mocno mówił o pracy społecznej tercjarstwa ks. dr. Roszkowski. Zwracał uwagę ciągle, iżby wiarę i Chrystusa nieść poza kościół, do pracy i fabryki, na zebrania i wiece, w życie obywatelskie i polityczne. O. Bernardyn mówił o celach i zasadach tercjarstwa. O św. Franciszku głosił O. Wiator, kapucyn, Ks. kan. Kąkolewski opowiadał o życiu z wiary. O. Czesław, franciszkanin referował o prowadzeniu Tercjarstwa. I wiele jeszcze mówiono i obradowano, że wspomnę Prowincjała OO. Reformatów, który mówił na temat: „Jubileusz Ojca św., a Tercjarstwo!“ Na końcu przemawiał O. Rajner, franciszkanin, a mówił o oświacie franciszkańskiej wśród tercjarzy, wychodząc ze założenia, że nie można praktykować III Zakonu (względnie jego reguły) bez znajomości ducha franciszkańskiego, aby poznać tego ducha, trzeba zapoznawać się z życiem i naukami św. Franciszka i innych Świętych wszystkich trzech Zakonów, ponadto należy czytywać i rozważać pisma duchownych

mistrzów franciszkańskich, wreszcie czasopisma tercjarskie. Jestto nieodzowne, gdyż nie można kochać i praktykować tego, czego się nie zna. Przy okazji zauważyć tu muszę, że pod tym względem niektóre zgromadzenia do życzenia wiele pozostawiają, także w Łodzi. Dowiaduję się, że jest tam jedno (może więcej) zgromadzenie, które nie prenumeruje ani jednego pisma tercjarskiego. Bardzo to jest dziwne i smutne. Tercjarze potrzebują swojej specjalnej oświaty, czerpanej z historji i z ducha franciszkanizmu i jest obowiązkiem dyrektora, by im o tem przypominał i w tym kierunku nieco pracy poświęcił. W przeciwnym razie tercjarze wypaczają się łatwo pod względem duchowym.

Jeszcze jedno, gdy idzie o tercjarzy łódzkich. Jest ich spora gromada. Czyby nie pomyśleli o własnym, wspólnym domu w mieście? Tak duża liczba mogłaby się na to zdobyć, byle tylko szli razem i wyłonili dla tego celu jakąś organizację, złożoną z przedstawicieli wszystkich zgromadzeń. Że pożytki takiego domu są wielkie, o tem nie trzeba nikogo przekonywać.

Zakończył Zjazd Arcypasterz diecezji krótką przemową, zachęcającą i arcypasterskiem błogosławieństwem.

Łagiewniki. Któż z Was Szanowni Czytelnicy Pochodni Serafickiej nie zna tej miejscowości kilka kilometrów odległej od wielkiej i przemysłowej Łodzi? Tam to przecież w podziemiach kościoła spoczywają święte szczątki Czcigodnego Ojca Rafała Chylińskiego, o którym tyle czytacie w Pochodni. Tam obok kościoła wznosi się wspaniały klasztor, do którego przed kilku laty przeniesiony został nowicjat polskiej prowincji OO. Franciszkanów, a o czem również pisała w swoim czasie Pochodnia. W tych to właśnie Łagiewnikach wychowuje się młodzież zakonna. Stąd rok rocznie jedni, po skończonym nowicjacie i po ślubach zakonnych, wyjeżdżają do Lwowa na dalsze studja, a na ich miejsce przybywają znowu inni ze wszystkich stron Polski. Właśnie na taką chwilę trafiłem do Łagiewnik w początkach września, a wrażeniami chciałbym obecnie z Wami się podzielić.

Było to 2-go września. Dzień był wprawdzie powszedni, ale piękny. To też od samego rana ze sąsied-

nich wiosek śpieszyli ku kościołowi łagiewniccy parafjanie, a z letnisk łodzianie. Na kilka minut przed godziną 8-mą, odezwał się dzwonek klasztorny. Wnet potem otworzyła się furta klasztorna. I wysunęły się z korytarza dwa długie szeregi nowicjuszów i kandydatów do Zakonu. Byli na wiek swój poważni. Weszli do kościoła i uklękli w nawie głównej. Za nimi znowu ze zakrystji wyszedł, w odświętne szaty liturgiczne odziany O. Prowincjał, Ks. Korneliusz Czupryk, w otoczeniu ojców i braci łagiewnickiego klasztoru. Kiedy już wszyscy zajęli swoje miejsca, Celebrans ukląkł na najniższym stopniu ołtarza i zaintonował: Veni Creator Spiritus...

Ta chwila była najrzewniejsza. Z chóru kościelnego popłynęła wzdłuż nawy kościelnej potężna pieśń do Ducha św.: Przyjdź Duchu św.... napełnij serca Twoich wiernych... ogień miłości Bożej w nich zapal... Klęczeli też obecni w kościele ludzie świeccy, a niektórzy z nich ukradkiem ocierali łzy z oczu, które wyciskała im ta niecodzienna ceremonja liturgiczna.

Zamilkły organy, przystąpili do ołtarza kandydaci do zakonu. Zaczęły się obłóczyny. Jedni za drugimi prosili O. Prowincjała o habit św. Franciszka. W odpowiedzi na ich prośby, O. Prowincjał wkładał na nich suknię zakonną, przepasywał ją paskiem i w rękę podawał gorejącą świecę. Oni wracali na swoje miejsca... jacyś inni... smutni i weseli zarazem... Tak, bo to jeszcze dzieci tego świata, i pierwsze stawiają kroki za przykładem św. O. Franciszka.

Po ceremonji obłóczyn rozpoczęła się Msza św. Zaledwie jednak Celebrans odczytał Ewangelję św., zbliżyli się do ołtarza nowicjusze. O. Prowincjał zasiadł na fotelu po stronie Ewangelji. Podano mu księgę reguły św. Franciszka i zakonne konstytucje. I znowu, klęcząc na stopniach ołtarza, nowicjusze odczytywali rotę przysięgi. Raz po raz padały słowa: „Ja brat... ślubuję żyć w posłuszeństwie... ubóstwie... i czystości“. Kiedyśmy tak w milczeniu stali i patrzeli na to, co się obok nas działo, mimowoli cisnęło się na myśl pytanie: I pocóż? I dlaczego ta młodzież w kwiecie wieku wyrzeka się tego co jest największem skarbem człowieka na ziemi — wolnej woli? Dlaczego się wyrzeka dóbr tego świata i jego radości?... Jakby w odpowiedzi na to, dolatywały

naszych uszu poważne słowa przełożonego: „A ja, jeżeli to wszystko wiernie zachowasz, przyrzekam ci żywot wieczny". Tak to wszystko dla Chrystusa, który powiedział: „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól niszczą, i gdzie złodzieje wykopują i kradną; ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza ani mól niszczą, i gdzie złodzieje nie wykopują i nie kradną".

I zdawało się, że te słowa obietnicy spływają hen z niebiosów po jasnych promieniach słońca, które przez całą uroczystość zaglądało do świątyni Pańskiej.



Uczestnicy Łagiewnickich Uroczystości.

Wreszcie solenne „Te Deum" zakończyło tę wyjątkową uroczystość zakonną. Was Bracia i siostry, w imię naszego Sarafickiego Ojca, proszę módlcie się często i gorąco, ażeby wszyscy wytrwali w swych postanowieniach i ślubach życia doskonałego i świętego. *F. W.*

Wilno. Mam pisać o wycieczce, jaką pod koniec lipca b. r. zorganizował Dyrektor naszej Kongregacji, O. Feliks Wilk. Te dwa tygodnie, jakie spędziłyśmy w podróży, głęboko zapisały się w naszej pamięci. Przejechało się w tym czasie przeszło 3000 kilometrów.

Widziałyśmy: Poznań, Gdynię. Hel, Łagiewniki, Częstochowę, Kraków, Zakopane, Przemyśl, Kalwarję Pacławską, Warszawę, a nawet sławny dziś Wilanów. Może niejeden z czytelników Pochodni pomyśli sobie: A cóż nas to może obchodzić? Pochodnia przecież nie jest pismem sportowem czy też turystycznem. Tak to prawda. Lecz też i ja nie myślę opisywać tego cośmy widziały w Poznaniu, Gdyni, i innych cudnych zakątkach naszej Polski. Nie myślę pisać o samej Wystawie Poznańskiej, tem zajmie się Dyrekcja Powszechnej Wystawy Krajo-



Fotografja z pod Kopca Kościuszki w Krakowie.

wej; jeżeli wspomniałam o wycieczce, to jedynie dlatego, że mam zamiar pisać do Was Kochane Siostrzyczki, w Łagiewnikach i w Krakowie, co z pewnością was zainteresuje.

Przedewszystkiem chciałabym w imieniu uczestniczek podziękować Wam wszystkim za serdeczne przyjęcie, jakie zgotowałyście nam podczas naszego przyjazdu. Do Łagiewnik zjechałyśmy wprost z Gdyni na uroczystość M. B. Anielskiej. Po dwóch nocach spędzonych w pociągu, byłyśmy zmęczone podróżą. I zdawało się nam, że nic nas już nie zabawi, że wypoczniemy i dalej pojedziemy. Tymczasem w Waszem gronie, pod Waszą

opieką i Waszego P. O. Dyrektora O. Bronisława, tak mile i wesoło przeszedł cały dzień w Łagiewnikach, że nikt nawet nie pomyślał o wypoczynku. Wspólne fotografje, czy ta w polu, czy te u stóp kapliczek łagiewnickich, będą zawsze miłą dla nas pamiątką.

A w Krakowie? Tam nietylko nas, ale przewidującego wiele rzeczy naszego kierownika O. Feliksa, potkała prawdziwa niespodzianka. Zaledwie przekro-



Fotografja z Kalwarji Pacławskiej.

czyłyśmy bramy krakowskiego dworca, spotkałyśmy Prz. O. Czesława Kellara, redaktora naszej Pochodni. Przybył na dworzec niemal z całym zarządem krakowskiej kongregacji III Zakonu i otoczył nas troskliwą opieką. Zarząd Kongregacji pomyślał o wszystkiem: o kwaterze, i o posiłku; a nawet w niedzielę tamtejsze siostry odegrały w sali włoskiej piękną i pouczającą sztuczkę sceniczną. Jakże wesoło mijały godziny wśród śpiewów i wzajemnej pogawędki — czułyśmy się zupełnie

jak w domu. Mimowoli przypominały się słowa: Jak dobrą i miłą jest rzeczą mieszkać braci społem i należeć do wielkiej Serafickiej Rodziny.

Za to wszystko niech Was Przewielebni Ojcowie Dyrektorzy, i Was Czcigodne Siostry Pan Jezus sowicie swemi łaskami nagrodzi.

Kiedy to piszę trudno pominąć milczeniem jeszcze jedno imię: O. Hugolina Czyża, Gwardjana Kalwaryjskiego klasztoru, pod Przemyślem. Dotarłyśmy i tam na kalwaryjską górę. Kiedyś przez szereg lat był O. Hugolin u nas, w Wilnie. A dziś siedzi sobie daleko od nas „za górami za lasami“, jak pustelnik. Przyjął nas równie gościnnie, a nawet poprowadził nas na dróżki kalwaryjskie. Niechże i jemu Pan Jezus da zdrowie, którego mu brakuje.

Ot i wszystko, co od dawna leżało na sercu.

Szanowną Redakcję Pochodni Seraf. prosimy o łaskawe umieszczenie tych parę słów podzięki w naszym kochanym miesięczniku.

Jedna w imieniu wszystkich.

POWIEŚĆ.

Krwawe kwiaty.

16. (Tłum. z fran.).

Msza św. w katakumbach (ciąg dalszy).

— Panie! rzekłeś — niema większej miłości, jak wylać krew swoją za tych, których kochamy, jeśli możemy oddać ją Ci na świadectwo, nie dopuść, byśmy osłabli w więzieniach czy w męczarni — Zmiłuj się nad nami Panie!

Zaledwie wymówiono ostatnie słowa, silne uderzenia w drzwi dały się słyszeć. Śmiertelna cisza zapanowała wśród zgromadzonych.

Przerażeni spoglądali na O. Franciszka. Uderzenia powtarzały się bez przerwy, coraz gwałtowniejsze z zewnątrz dolatywały wściekłe głosy:

— Otworzyć, otworzyć!

— Nie ruszajcie się — odpowiedział misjonarz i dał znak chrześcijanom, by wzięli ornaty i cyborja napełnione hostjami.

W mgnieniu oka wszystko znalazło się w podziemnej kryjówce, a ukryte drzwi nakryto dywanem. Tymczasem z ust napastników dobywały się straszne groźby, kiedy zaś nie odpowiadano, poczęli siekierami uderzać w drzwi. W kilka chwil zrobiono otwór tak wielki, że mógł pomieścić napadających. Na progu ukazał się człowiek ubrany w czarno-żółte szaty.

Anna nie mogła stłumić przerażenia.

— Judasz! krzyknęła, — Judasz, zdrajca!

Zdrajca ukłonił się z miną szyderczą.

— On sam we własnej osobie! Potem zwracając się do żołnierzy uzbrojonych od stóp do głowy rzekł:

— Bierzcie Europejczyka i dziesięciu głównych chrześcijan, których wam wskażę — patrząc zaś na innych z dzikim wyrazem dodał:

— Możecie odejść, ale uważajcie, nie zapomnę waszych twarzy ani waszych nazwisk, wychodźcie!

Żołnierze związali misjonarza i dziesięciu z pośród obecnych. Znajdowali się między nimi Leon właściciel tego domku i Maurycy stary wuj Anny. Inni zmuszeni do opuszczenia domu rozprószyli się w ciemnościach nocy.

Zdrajca, widząc, że misjonarz mszę św. odprawił i że ołtarz jest ogołocony zrozumiał, że naczynia św. i ornaty schowano w kryjówce, zapewne znajdującej się blisko. Ucieszył się z tego powodu, mając zamiar później wrócić tu i zabrać wszystko dla siebie. Nakazał dom opróżnić i pozostawił na straży czterech żołnierzy. Zaraz też udał się do miasta z więźniami, celem wrzucenia ich do lochu. *C. d. n.*

✝

8-go października b. r. zmarł w Krakowie śp.

JACEK MALCZEWSKI

tercjarz św. O. Franciszka. Że był to duch wielki można wywnioskować z jego poglądów na sztukę dzisiejszej doby i na sztukę religijną.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie.

✝

Kongregacja Sióstr III Zak. przy Bazylice OO. Franciszkanów w Krakowie uprasza o modlitwę za spokój duszy śp.

Katarzyny Trzop

zmarłej 14 X. b. r. Wieczne odpoczywanie racz jej dać Panie.

Dnia 8-go października zmarła w szpitalu św. Jakóba w Wilnie, mając 51 lat śp.

Teresa Bukowska

Od najmłodszych lat należała do III. Zakonu św. O. Franciszka. Ostatnie dziesięć lat spędziła w Kongregacji OO. Franciszkanów w Wilnie. Kongregacja straciła w niej siostrę przykładną, sumienną w spełnianiu swoich obowiązków, a co najważniejsza pobożną. Nie było dnia, żeby nie przyszła do kapliczki, gdzie z zamiłowaniem śpiewała godzinki do M. Bożej. Przez ostatnie dwa miesiące, ciężkiej choroby, była nad wyraz cierpliwą i często przystępowała do Sakramentów św. Poraz ostatni przyjęła Komunję św. w dzień św. Franciszka. Oby Pan Jezus przyjąć raczył tę piękną duszę do chwały wiecznej. Prosimy o to Niepokalaną, którą za życia naśladowała i kochała.

OPŁACONO RYCZAŁTEM

ADRES ZWROTNY:

ADMINISTRACJA „POCHODNI SERAFICKIEJ"

O. O. Franciszkanie — Kraków

KALENDARZYK NA LISTOPAD

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. Franciszkańskich (Z. F.) i absolucji generalnej dla członków III. Zak. (A. G.)

1. P. Uroczystość Wszystkich Świętych A. G.
2. S. Dzień Zaduszny Odp. Zupeł „toties quoties"
3. Niedziela 24 po Świąt. Bł Rajnerjusza w I. Zak.
4. P. S. Karola b. Św. Witalisa i Tow. Bł. Heleny Enselminy.
5. W. Św. Relikwji znajdujących się w kośc. franciszk.
6. S. Leonarda w.
7. Cz. Bł. Antoniego Bal. w.
8. P. SS. Koronatów męcz.
9. S. Poświęcenie Bazyliki Najśw. Zbawiciela Bł. Joanny ze Signa p. III Zak. S. Teodora m.
10. Niedziela 25 po Świąt. S. Andrzeja z Awelinu w.
11. P. S. Marcina b. S. Menny m.
12. W. S. Marcina I. pap. m. Bł. Jana od Pokoju w Trzec. Z.
13. S. S. Stanisława Kostki S. Dydaka w I. Zak. ZF.
14. Cz. S. Jozafata b. m. ZF.
15. P. S. Gertrudy p.
16. S. S. Agnieszki Asyskiej p. I. Zak. ZF.
17. **N. 26 po Świątkach** Bł. Salomei p. Drugiego Zak. S Grzegorza b.
18. P. Poświęcenie Bazyliki Piotra i Pawła.
19. W. **Elżbiety** wd. Trzec. Zak. Patronki Trzec. Zak. (A.G.Z.F.)
20. S. Feliksa Walezjusza w.
21. Cz. Ofiarowanie Najśw. Marji Panny AG.
22. P. Cecylji p. m.
23. S. S. Klemensa I. pap. męcz. S. Felicyty m.
24. Niedz. 27 po Świątkach S. Jana w. D.K. S. Chryzogona
25. P. S. Katarzyny p. m. A. G. Bł. Elżbiety Dobrej p. trzec. Zak.
26. W. S. Leonarda w I. Zak. ZF. S. Sylwestra Bł. Delfiny p. TZ.
27. S. Bł. Mikołaja m. P. Zak. Bł. Rajmunda
28. Cz. S. Jakóba Pic. w I. Z. ZF.
29. P. Wszystkich Świętych Zakonu Serafickiego ZF.
30. S. S. Andrzeja Apost.

Za pozwoleniem Władzy Zakonnej i Diecezjalnej.

Redaktor O. Czesław Kellar franciszkanin.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.